

Przytulanie sarenek, czyli myśliwi uczą dzieci o przyrodzie

Polska bez polowań

„Po pierwsze wiedza. Startujemy z ogólnopolskim programem edukacyjnym” – ogłosił na swojej stronie¹ Polski Związek Łowiecki. „Chcemy propagować wiedzę o ochronie środowiska, dlatego przygotowujemy ogólnopolski program edukacyjno-przyrodniczy, skierowany zarówno do dzieci i młodzieży, jak i dorosłych” – czytamy na stronie Związku. Na przełomie sierpnia i września 2018 r. odbyło się pierwsze szkolenie przyszłych lokalnych koordynatorów programu.



Czy zajmują się myśliwi? m.in. edukują.

W pewnym sensie to nic nowego. Członkowie PZŁ od lat prowadzą zajęcia edukacyjne dla dzieci i

młodzieży, przede wszystkim w szkołach. Szczególnie zachęcała do tego była rzeczniczka prasowa Związku – Diana Piotrowska.

Ale to właśnie ona podczas konferencji leśników i myśliwych w Rogowie w 2016 r. ze smutkiem komentowała wyniki badania opinii publicznej, według których dwudziesto- i trzydziestolatkowie łowiecko najczęściej kojarzy się z niepotrzebnym zabijaniem zwierząt. „Z tego wynika dla nas ważny wniosek: konieczna jest edukacja, na najniższym poziomie nauczania. Jeśli nie podejmiemy tych działań, to w przyszłości będziemy mieć jeszcze więcej przeciwników” – mówiła.

Dlatego trudno oprzeć się wrażeniu, że nowo zapowiadany program to – w gruncie rzeczy – kontrofensywa propagandowa. Jej zasadniczym celem jest odwrócenie negatywnego dla PZŁ trendu wizerunkowego myślistwa. I choć nie znamy jeszcze szczegółów programu, to nie wydaje się, by uniknął dwóch największych zarzutów, z jakimi dotąd spotykała się łowiecko-przyrodnicza edukacja. Czyli kreowania fałszywego wizerunku myśliwego i upowszechniania skrajnie antropocentrycznej wizji przyrody.

Sympatyczny pan w kapelusiku z piórkiem

„W młodszych grupach wiekowych w ogóle nie wspomina się o łowiectwie, a tym bardziej polowaniu. Dzieci starsze dowiadują się czym zajmują się myśliwi, ale nigdy nie ma sytuacji, żeby dzieci dowiadywały się jak się poluje, jakie są metody polowania. Nie mówię już o skrajności, czyli pokazywaniu filmów z polowań” – przekonywała mnie kilka miesięcy temu Piotrowska, gdy pisałem artykuł o myśliwskiej edukacji dla portalu OKO.press².

I właśnie to, że dzieci i młodzież tak niewiele – lub zgoła nic – dowiadują się o zasadniczej czynności myśliwego, jaką jest zabijanie dzikich zwierząt, jest problemem. No bo jaki wizerunek myśliwych wyłania się z takich zajęć, jeśli słowa nie mówi się o polowaniach? Że to tylko miłośnicy przyrody zatroskani wyłącznie o dobro zwierząt. Którzy – na przykład – dokarmiają je zimą, by nie poginęły z głodu. Ale dzieci nic nie usłyszą o tym, że myśliwi robią to po to, by później mieć do czego strzelać.

Skrajnym przykładem tego wybrakowanego – a przez to odrealnionego – obrazu myśliwego jest okładka wydanej przez PZŁ w 2014 r. kolorowanki dla dzieci „Czym się zajmują myśliwi?”. Widzimy na niej sędziwego wąsatego nemroda, który przytula... uśmiechniętą sarenkę. A z lufy jego dwururki wystaje kwiatek. To już nawet nie jest dezinformacja, to absurd w czystej postaci.

Myśliwy - pan przyrody

Edukacja łowiecko-przyrodnicza w dotychczasowym kształcie propaguje również skrzywiony obraz przyrody. Opiera się on na założeniu, że człowiek musi całkowicie dominować nad przyrodą.

Sztandarowym elementem tego sposobu myślenia jest postulat konieczności redukcji wielkości populacji dzikich zwierząt przez odstrzał. Bo przyroda dziś – jak można przeczytać w różnych łowieckich wydawnictwach – „bez człowieka nie da sobie rady”. W tym sensie polowania – i szerzej: gospodarka łowiecka – są prezentowane jako czynność o głęboko ekologicznym sensie.

Tymczasem taka wizja relacji człowieka z przyrodą, w której ludzki gatunek rości sobie prawo do kontrolowania wszystkiego, jest archaiczna moralnie. Ale również absurdalna z punktu widzenia współczesnej naukowej wiedzy ekologicznej. Dziś, na co zwracał mi kiedyś uwagę Ryszard Kulik, we współczesnej ochronie przyrody coraz bardziej odchodzi się od zarządzania – na przykład populacjami – na rzecz głębszego zrozumienia i dopasowania się do naturalnych procesów.

O zabijaniu mówi się trudno

Nie łudziłbym się, że w PZŁ w swoich obecnych i przyszłych działaniach dotyczących edukacji myśliwsko-przyrodniczo-ekologicznej pozwoli sobie na wyartykułowanie jakichkolwiek głosów krytycznych względem polskiego łowiectwa. Czy to tych płynących ze współczesnej refleksji moralnej, czy podbudowanych badaniami argumentów mówiących o przyrodniczej szkodliwości wielu praktyk łowieckich. Tu chodzi o urobienie przyszłych pokoleń, a nie uczenie ich krytycznego namysłu nad polowaniami.

Dlatego ogromną rolę mają tu do odegrania organizacje ekologiczne – szczególnie te profesjonalnie zajmujące się edukacją przyrodniczą. To właśnie one muszą prowadzić stały monitoring treści, jakie przekazują dzieciom i młodzieży myśliwi. Przede wszystkim – punktować przemilczenia, które odwracają uwagę od serca myśliwskiej aktywności, jaką jest zabijanie dzikich zwierząt.

Robert Jurszo

Przypisy:

1. pzlow.pl/index.php/aktualnosci/470-po-pierwsze-wiedza-startujemy-z-ogolnopolskim-programem-edukacyjnym
2. oko.press/edukacja-dla-zabijania-myśliwi-prowadza-lekcje-szkolach-swietnie-dbaja-o-dzkie-zwierzeta